



**HARLEY MÓJ KUMPEL**

204





tocykle do granicy ryzyka. W Harleyu jest zawsze rezerwa mocy. Zakręt i bezbłędne wejście rozpędzonej maszyny w promień zakrętu, a potem triumfujące wyjście łagodnym łukiem i czadu! Wyprzedzić tego, co się zagapił! Radość! Przestrzeń! Ja, dziewczyna, Harley i pędzimy przed siebie! ...A co? Czy życie nie jest piękne?

Tak mijало lato 1969 roku. Każdy wie, jak cudowny jest wrzesień po powrocie z urlopów i romantycznych podróży. Byłem tak przejęty Harleyem, że to lato przeminało jak piękny sen. I byłem całkowicie przekonany, że nic ciekawego już w tym sezonie się nie stanie. Po prostu trzeba przetrwać do następnej wiosny.

Grubo się myliłem. Pojęcia nie miałem, co szykuje los.

\*\*\*

Fakt był faktem – byliśmy harleyowcami. Harley-Davidson był naszym herbem. Naszym znakiem rozpoznawczym. Praca, studia i normalne życie: TAK. Ale obok już coś ciekawego – podróże Harleyem. Każdy kilometr dostarczał dużo wrażeń. Często zasypiając po pracowicie spędzonych dniach, jechałem w snach Harleyem. Co by nie mówić polubiłem ten motocykl.

\*\*\*

W październiku, jadąc ulicą Waszyngtona, zobaczyłem, że z przeciwka jedzie Harley. Wyjechał z ulicy Saskiej na Saskiej Kępie.

Saska Kępa to prądawna dzielnica Warszawy znana szeroko ze swojej specyficznej atmosfery – tam mieściły się ambasady ciekawych krajów, a mieszkańcy tej dzielnicy już od stu lat tworzyli prawdziwą elitę intelektualno-snobistyczną Warszawy.

Gdy zobaczyłem Harleya, to natychmiast instynktownie przyhamowałem. Zatrzymałem się. Ten „ktoś” z przeciwnej strony zrobił dokładnie to samo. Pogadaliśmy. Nie wierzyłem własnym oczom! Nie wierzyłem własnym uszom! Ten facet miał zrobionego na błysk Harleya. Mówił o swoich znajomych, których poznał, jeżdżąc na Harleyu. Zrobili to samo, co ja i on. W tym samym czasie. Tylko w innej dzielnicy Warszawy. Zawirowało mi w głowie. To po prostu był ciężki, cudowny wstrząs. Jak to...?

Rozumiałem modę, rozumiałem trendy muzyczne, ale w pierwszej chwili mnie zatkało. Jakim cudem kilku zwariowanych na punkcie Harleya warszawiaków, nic o sobie nawzajem nie wiedząc, wpadło w ten sam obłąd harleyowy. Kupili „stare trupy” i z pełną desperacją i poświęceniem odrestaurowali stare maszyny w swoich piwnicach (lub sypialniach!), aby W TYM SAMYM CZASIE pokazać się na ulicy i realizować swoje marzenia?! Przecież nikt o tym wcześniej nie mówił. Muzyka – wiadomo! – wszyscy słuchają modnych melodii. Ubrania – wiadomo – wszyscy wiedzą, co jest modne! Ale przywracanie do życia motocykli Harley-Davidson...? Kto o tym mówił albo pisał...? NIKT!!!